

Anna Urbańczyk

„Niech nas nie zobaczą, czyli cenzura kultury queer w Polsce”

Wystąpienie z BarCampu Wolności w Kulturze, 15.05.2010 r. w Gdańskiej Galerii Miejskiej w Gdańsku, opublikowane na stronie www.indeks73.pl

Czym jest kultura queerowa, homoerotyczna, w jednej ze swoich odmian nazywana „campem”? (Celowo nie używam tu popularnego określenia kultura „gejowska”, ponieważ określenie to wyklucza nieheteronormatywne kobiety.) Wątki LGBTQ (lesbijsko–gejowsko–biseksualno–transgenderowe-queer) mogą w sztuce wynikać z dwóch przyczyn:

- tematyki podjętej w utworze,
- tożsamości seksualnej autora, autorki.

Drugi czynnik pozostaje, chyba nie tylko dla mnie, kwestią sporną. Ponieważ obok bagażu osobistych doświadczeń rzutujących oczywiście na twórczość, przejawem homofobii jest właśnie dociekanie tożsamości seksualnej danej osoby. Niemniej jednak w przypadku artystów i artystek, którzy otwarcie mówią o swojej orientacji, można stosować taki klucz interpretacji.

Historia oraz przedstawiciele i przedstawicielki sztuki homoerotycznej w Polsce

“Nadszedł w końcu w Polsce czas na sztukę gejowską. Jesteśmy w tym względzie opóźnieni o tysiąclecie. Historię sztuki, od starożytności, przez renesans, oświecenie i postmodernizm, w dużym stopniu tworzą dzieła homoseksualnych mężczyzn. Jest to często wywrotowy nurt we wnętrzu patriarchy. Bez sztuki i interwencji gejowskiej, a także kobiecej, współczesna pluralistyczna kultura wizualna i miłosa nie mogłaby zaistnieć. Tradycja homoseksualna w sztuce polskiej wciąż oczekuje na odkrycie i wydobyte spod filtra heteroseksualnego, który tłumi alternatywne płciowe i seksualne wyobrażenia.”

(Paweł Leszkowicz, Tomasz Kitliński “Miłość i demokracja. Rozważania o kwestii homoseksualnej w Polsce”)

Chciałabym pokazać tu, że sztuka homoerotyczna istnieje w naszym kraju od około czterech dekad. Że tworzą i tworzyli ją znaczący dla polskiej kultury artyści i artystki.

Za prekursora polskiej sztuki gejowskiej uważany jest performer Krzysztof Jung związany z warszawską galerią Repassage. Artysta w swoich realizowanych w latach 70. happeningach zachwycał się i eksponował nagie męskie ciało. Często tematem prac Junga byli dwaj mężczyźni. Tak, jakby artysta zastanawiał się na temat dialogu partnerskiego między nimi.

Również w latach 70. Piotr Majdorowicz i Jan Bujak w swoich niezależnych filmach przedstawiali homoseksualnych młodych mężczyzn, przerażonych miejscem i czasem, gdzie dane im było żyć, ale też pełnych fantazji.

W tym samym okresie Łukasz Korolkiewicz malował męskich kochanków.

W latach 80. w Polsce pojawiają się wreszcie męskie akty. Jacek Sempoliński erotyzuje ciało Chrystusa, natomiast Wojciech Ćwiertniewicz ukrywa je wśród abstrakcji.

Obrazem wybitnie gejowskim jest też pochodzący z 1984 roku “Die Einsamkeit” („Samotność”) Jarosława Modzelewskiego i Marka Sobczyka, członków GRUPPY.

Kult pięknych nagich męskich ciał był też podstawą spektakli tanecznych Teatru Ekspresji Wojciecha Misiury, który działał na Wybrzeżu w latach 80. i 90.

AIDS jest chorobą, którą łączy się z homoseksualnością oraz ruchem emancypacyjnym LGBTQ, nierzadko realizującym się też przez formy artystyczne, najczęściej performance. Na Zachodzie sztuka gejowska zaangażowała się bardzo w tematykę AIDS. Pierwszą i chyba największą polską wystawę poświęconą problemom tej choroby była przygotowana w 1995 roku i prezentowana w warszawskim kinie Stolica ekspozycja polskich artystów i artystek: Katarzyny Kozyry, Artura Żmijewskiego, Grzegorza Kowalskiego, Andrzeja Karasia, Krzysztofa Malca,... zatytułowana “Ja i AIDS”.

W centrum ekspozycji znajdował się gipsowy realistyczny “Akt męski” Krzysztofa Malca. Praca z

1994 roku wyraźnie nawiązywała do "Dawida", Michała Anioła, ikony sztuki gejowskiej. Męskie akty autorstwa artystów płci męskiej znalazły się też na przeglądzie sztuki erotycznej zrealizowanym w 1994 roku w Muzeum Narodowym w Warszawie. Ich autorami byli Igor Mitoraj i Ksawery Wolski.

Prezentujący w ramach ekspozycji "Ja i AIDS" Andrzej Karaś to chyba pierwszy „wyoutowany” (otwarcie mówiący o swojej homoseksualności) polski artysta plastyk. Karaś wykorzystuje doświadczenie inności w swoich pracach, jego twórczość oparta jest w dużej mierze na autoportrecie. Współpracuje też z jedną z najbardziej znanych polskich artystek współczesnych, Katarzyną Kozyrą. Np. w serii fotografii Kozyry z cyklu "Polaroidy" Karaś prowokacyjnie i prześmiesznie pozuje z różą zatknietą między pośladkami.

W 1996 roku na Rynku Starego Miasta polski, ale pracujący i bardzo ceniony na świecie, artysta Krzysztof Wodiczko, autor Pawilonu Polskiego na Biennale w Wenecji w 2009 r, zajmujący się sztuką społecznie zaangażowaną, zrealizował projekt multimedialny, który poruszał min. tematykę wkluczenia i dyskryminacji osób homoseksualnych.

Wodiczko stosuje technikę publicznych projekcji na ściany oficjalnych budynków związanych z władzą.

W instalacji "Słowa i gesty wieży ratuszowej" artysta emitował filmy przedstawiające wizerunki dłoni trzymających różne przedmioty. Anonimowi bohaterowie opowiadali zgromadzonym na Rynku widzom historie: ofiary przemocy domowej, starszego niewidomego człowieka, opuszczonego przez rodzinę mężczyzny z uzależnieniem narkotykowym oraz młodego geja. Opowiadał on o swoim nieszczęściu, pobiciu i odrzuceniu przez najbliższych.

Jednak nie wszyscy artyści dostrzegają jedynie dramatyzm homoseksualności. Znany malarz Edward Dwurnik, osoba o orientacji jak najbardziej heteroseksualnej, żeby nie powiedzieć seksista, w 2000 roku namalował obraz "Teraz jestem gejem" i zamieścił jego reprodukcję w "Magazynie" ogólnopolskiego dziennika "Rzeczpospolita" z własnym tekstem, gdzie udowadnia, że żeby obecnie zrobić karierę w sztuce, najlepiej być przedstawicielem mniejszości seksualnej.

Dwurnik poniekąd ma rację. Lata 2000-sięczne to prawdziwa eksplozja sztuki queerowej lub poświęconej homoerotycznym motywom w Polsce. Wśród twórców można wymienić m.in. wyszywającego makatki z hasłem „Serce i strzała to znak pedała” Tomka Kawszyna, Karola Radziszewskiego, fotografika Oiko Petersena, artystę video Piotra Żylińskiego, Tomasza Kitlińskiego, malarzy Adama Adacha („Westerplatte- Proud”) i Piotra Nathana („Pedały do gazu”).

Gorzej jest ze sztuką lesbijską, co może się łączyć ze zjawiskiem społecznym podwójnego wykluczenia kobiet nieheteronormatywnych. W latach 2004/2005 powstał pierwszy polski komiks o lesbijkach: "Darkless" Justyny Apolinarzak. Interesujące zjawiska zaczęły zachodzić raczej pod koniec pierwszej dekady XXI wieku. Swoje les-ryunki i komiksy tworzy Beata Sosnowska z Gdańska. Od kilku lat w Warszawie działa, a po całej Polsce koncertuje, pierwszy lesbijski kabaret Barbie Girls.

W 2007 roku zaczęła działać warszawska UFA, kobieco-queerowa „centra” społeczno-kulturalna, stworzona przez grupę byłych działaczek Porozumienia Lesbijek, uczestniczek niezależnego ruchu kobiecego i queer, feministek.

Największą ilość artystów lub dzieł poruszających zagadnienia miłości homo- i biseksualnej w ramach jednej ekspozycji udało się zgromadzić kuratorowi Pawłowi Leszkowiczowi, zresztą niekryjącemu swojej homoseksualności, w ramach prezentowanej w poznańskiej prywatnej galerii "Stary Browar" (2005) oraz gdańskiej publicznej CSW "Łaźnia" (2006) wystawy "Miłość i demokracja".

“Zadałem sobie pytanie: Jak przygotować współczesną wystawę sztuki erotycznej, która jednocześnie odpowiadałaby na potrzeby naszych czasów i zajmowała stanowisko wobec ich konfliktów? Jak połączyć seksualność i miłość ze społecznym znaczeniem, jak pokazać powiązanie sfery prywatnej i publicznej? Jak znaleźć trzecią drogę seksualności, pomiędzy łatwością pornografii a terrorem polskiej seksofobii? Jak oddać związek seksu z uczuciami i intelektem? Jak stworzyć ekspozycję, która byłaby podniecająca, edukacyjna, egzystencjalna i polityczna? Jak

zrobić taką wystawę polskiej sztuki, jakiej jeszcze nie było i otworzyć nowy rozdział o przedstawianiu miłości i erotyzmu oraz myśleniu o nich?

Zdecydowałem się zorganizować wystawę na temat artystycznej, miłosnej i seksualnej wolności i wielości w opozycji do nacjonalistycznej homofobii i cenzury” – pisze we wstępie do katalogu gdańskiej ekspozycji kurator.

Również w Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia” w Gdańsku odbyła się w 2009 roku wystawa „Vogue”, także pod opieką kuratorską dr. Pawła Leszkowicza.

Od kilku lat w Polsce organizowane są też duże festiwale kultury queer: krakowska Kultura dla Tolerancji, wrocławski „Lesbijki, geje i przyjaciele”, „Queer Fest” w Toruniu, warszawskie „Równe prawa do miłości”, „Bydgoskie Dni Równości”, „Olsztyńskie Dni Równości”, „Tęczowa Góra” w Zielonej Górze, „Festiwal Tęczowych Rodzin” w Warszawie... Od trzech lat w całej Polsce odbywa się organizowany w Łodzi festiwal filmowy „A Million Different Loves?!”. Wydarzenia te, a szczególnie towarzyszące im marsze, są często atakowane przez przeciwników i przeciwniczki wywodzących się z kręgów narodowych oraz subkultur kibicowskich, nierzadko wspieranych przez ruchy konserwatywne i prawicowe.

Akcje społeczne

Za pierwszą homoseksualną akcją artystyczno – społeczną uważana jest kampania “Niech nas zobaczą” zainicjowana w 2003 roku przez Karolinę Bregułę, polską artystkę, która w Szwecji studiowała fotografię, oraz ogólnopolską organizację pozarządową Kampania Przeciw Homofobii. Akcja, która “miała być seansem terapii zbiorowej, grupowych warsztatów przeciwko homofobii” polegała na sfotografowaniu trzydziestu par gejowskich i lesbijskich, piętnastu żeńskich i tylu samo męskich. Osoby na fotografiach nie mogły nikogo zgorszyć: po prostu trzymały się za ręce ubrane w grube zimowe kurtki (wszystkie fotografie wykonywane były w plenerze). Byli to “zwykli” ludzie, nie zaś osoby publiczne czy gwiazdy show businessu. Sfotografowano głównie ludzi młodych. Modelki i modele próbowali się uśmiechać.

“Mroźne popołudnie w samym sercu Warszawy, zima 2003 roku. Trzymamy się za ręce obok pomnika Nieznanego Żołnierza. Podjęliśmy decyzję, by uczestniczyć w kampanii, w której też będziemy anonimowi. Przed nami fotografka Karolina Breguła pozuje z aparatem skierowanym na nas i prosi, żebyśmy nie pozowali, byli naturalni i uśmiechnięci. Uśmiech jest problemem: jest nam zimno, i jesteśmy sztywni, bo to sytuacja niezwykła w przestrzeni publicznej Polski – dwóch mężczyzn trzymających się za ręce, kochająca się para tej samej płci. Spacerowicze dookoła udają, że na nas nie patrzą, po chwili niektórzy oglądają się. Po trzydziestu minutach męczącego udawania normalności z ulgą przyjmujemy koniec sesji zdjęciowej. Teraz możemy powrócić do naszej bezpiecznej publicznej maski “hetero”. Karolina powiedziała nam, iż jesteśmy jedną z tych par, która się nie uśmiechała. Staraliśmy się jednak wyglądać dobrze. Przez moment wyobrażaliśmy sobie, że jesteśmy modelami. Modelami czego?”

(Paweł Leszkowicz, Tomasz Kitliński “Miłość i demokracja. Rozważania o kwestii homoseksualnej w Polsce”)

Citylighty ze zdjęciami miały zostać wydrukowane w pięciuset egzemplarzach i zawisnąć na przystankach w Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Sosnowcu. Oprócz city lightów wszystkie trzydzieści zdjęć (niektóre pozujące pary nie wyraziły zgody na upowszechnianie swoich wizerunków w przestrzeni publicznej) miały zawisnąć na wystawach zorganizowanych w całej Polsce.

Do publicznej prezentacji projektu nigdy w planowanym wymiarze nie doszło.

Krakowska Liga Polski Rodzin na dwa miesiące przed planowaną wystawą rozpoczęła kampanię mającą na celu zakazanie publicznego eksponowania projektu. Po wydaniu przez prezydenta Krakowa negatywnej opinii na temat publicznego eksponowania zdjęć oraz groźbach dewastowania wiat przez Młodzież Wszechpolską, specjalizująca się w reklamie zewnętrznej firma

AMS na tydzień przed realizacją projektu podjęła decyzję o zerwaniu umowy z KPH. Nieoficjalnie wiadomo, że jednym z powodów była groźba ze strony miasta Kraków, że w razie realizacji projektu wycofają wszelkie zamówienia publiczne.

Kontrowersyjna dla urzędników, którzy nawet nie widzieli spornych zdjęć, kampania została jednak, choć w dużej mniejszej skali, zrealizowana. KPH podpisało umowę z firmą CityBoard Media. Pięć billboardów o większych niż pierwotnie zakładano wymiarach zostało umieszczonych nie na przystankach, ale 3,5 metra nad ziemią. Nie wisały jednak długo, ponieważ zostały zniszczone – zalane farbą, rzucaną prawdopodobnie w plastikowych workach. Ponieważ zniszczono nie tylko wydruki, ale też nośniki, zdecydowano o usunięciu plakatów.

Ciężki los spotkał też wystawę. W konserwatywnym Krakowie ekspozycja została zakazana w galerii Związku Polskich Artystów Plastyków, przy okazji posadę straciła też kuratorka. Ekspozycja została przyjęta przez prywatną galerię Burzym & Wolff, której z tej okazji wymówiono wynajmowania lokalu.

W innych miastach ekspozycja była prezentowana raczej bez przeszkód: w warszawskiej Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, we Wrocławiu z alternatywnym klubie młodzieżowym „Żółta Łódź Podwodna” a w Gdańsku, jako jedynym mieście w Polsce – w instytucji publicznej: Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia”. Małgorzata Lisiewicz, ówczesna dyrektor placówki, zorganizowała przy okazji sesję na temat homofobii.

Ostatnia paróweczka dyrektora Nowaka

Aktywiści i aktywistki LGBTQ mieli w latach 2001 – 2006 ambiwalentny stosunek do dziennikarza i teatrologa Macieja Nowaka. Dokonał on co prawda jednego z pierwszych publicznych coming outów w Polsce. Stało się to dziewięć lat temu, kiedy organizacja ILGA (International Lesbian and Gay Association) przedstawiła raport o sytuacji mniejszości seksualnych w krajach kandydujących do Unii Europejskiej. W odniesieniu do Polski nie był on pozytywny. W odpowiedzi, „Gazeta Wyborcza” zamieściła komentarz pióra Macieja Nowaka mówiący, że "będąc homoseksualistą, może żyć w Polsce godnie i twórczo, cieszyć się zaufaniem przyjaciół i współpracowników, kochać szczęśliwie i mieć pełne poczucie bezpieczeństwa".

Ale, do czasu... Gdy w 2005 roku, będąc dyrektorem odnoszącego wówczas wielkie sukcesy Teatru Wybrzeże w Gdańsku, zapozował do sesji zdjęciowej magazynu "Laifstyle" w bokserkach, owinięty parówkami, był to koniec jego kariery. Został zdymisjonowany przez marszałka Jana Kozłowskiego w 2006 roku, po trwającej kilka miesięcy debacie publicznej, bez zważania na obronę Nowaka przez większość środowisk artystycznych i liberalnych mediów. Oficjalnym powodem było nieudolne zarządzanie finansowe teatru przez Nowaka i wynikające z niego zadłużenie placówki.

Natomiast ówczesny dyrektor departamentu kultury urzędu marszałkowskiego Arkadiusz Rybicki pozwalał sobie w lokalnej prasie na wypowiedzi obrazujące faktyczny stan decyzji władz: „Wydaje mi się, że Maciej Nowak przekroczył pewną masę krytyczną. (...) Powinien dbać o godność placówki publicznej, jaką jest teatr. Na pewno naraża się na kłopoty i negatywne oceny radnych. Przecież tu jest środowisko kaszubskie, mieszczańskie, katolickie i konserwatywne, które nie toleruje takich zachowań. Zobaczymy, jak zareagują radni.”

Radni zareagowali. Mieczysław Meyer z Samoobrony głosił: „Człowieka ocenia się przez pryzmat jego osiągnięć. Publikacja w piśmie "Laifstyle" pokazała oblicze tego człowieka, pokazała, na co go stać i co jest on wart. Osoba pełniąca funkcję publiczną i to w zakresie wysoko pojętej kultury nie może swym zachowaniem jej wypaczać, przede wszystkim szczycić się własną orientacją seksualną.”

Opinią radnego Meyera nie przejął się na szczęście tygodnik "Polityka", który uznał w 2008 r.

Macieja Nowaka za najbardziej wpływową postać polskiego teatru. Na swoje stanowisko w Gdańsku nigdy jednak nie powrócił.

Smutna historia Le Madame

Innym przykładem ingerencji polityków w „tęczową” kulturę jest zamknięcie warszawskiego klubu Le Madame (tłum. z jęz. francuskiego „ten pani”, co jest jawnym skorzystaniem z dorobku tzw. teorii queer autorstwa Judith Butler, mówiącej o płynności seksualności). Założony przez działacza LGBTQ Krystiana Legierskiego i Elżbietę Solanowską klub gościł nie tylko wydarzenia artystyczne najwyższych lotów min. Teatr Rozmaitości, Mistrzowską Szkołę Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy, ale także inicjatywy społeczne min. Porozumienie Kobiet 8 marca, Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów, Zielonych 2004. Działalność klubu była krytykowana przez prawicowe władze miasta, które było właścicielem wynajmowanego lokalu. W marcu 2006 r. Le Madame został eksmitowany. Nic nie dał kilkudniowy protest bywalców, w tym artystów. Protestujący zostali usunięci z lokalu siłą, a klub został komisyjnie opieczętowany. Oficjalnym powodem zamknięcia było zadłużenie, ale według właścicieli i sympatyków klubu było ono raczej spowodowane względami ideologicznymi rządzącej ówczesnie miastem partii PiS.

Prawicowi politycy o sztuce

W 2009 roku Artur Górski, poseł PiS, interweniuje u ministra kultury Bogdana Zdrojewskiego. Domaga się dymisji dyrektora warszawskiej galerii Zachęta. Dlaczego? Bo na jednej z wystaw emitowany jest gejowski film porno. Film nosi tytuł "Chłopcy fantomowcy" i stanowi element wystawy "Siusiu w torcik". Kuratorem wystawy jest homoseksualny artysta Karol Radziszewski. W filmie nie ma żadnej cenzury i dlatego można oglądać aktorów, którzy odbywają stosunki analne i oralne zakończone ejakulacją.

Mimo, że przed wejściem do sali znajdują się tablice informacyjne o tym, co można tam zobaczyć, to posłowi Górskiemu to nie wystarcza. „Osoby, które kontaktowały się ze mną w sprawie filmu, nie zauważyły żadnych ostrzeżeń, trafiły tam przypadkiem i wyszły zbulwersowane oraz zniesmaczone” - pisał poseł Górski.

Według posła PiS w Zachęcie promuje się homoseksualizm, co prowadzi do profanacji "miejsca, które było świadkiem ważnych wydarzeń historycznych, w tym zabójstwa pierwszego prezydenta Polski Gabriela Narutowicza”.

"Jako artysta często dotykam kwestii związanych z homoseksualizmem. Doszło już do tego, że niektórzy chcieliby, bym nawet kwiaty malował z podtekstami. Postanowiłem więc posłużyć się żartem i autoironią. W dodatku to nie jest film przypadkowy. To pierwsze porno gejowskie w naszym kraju, a zastało nakręcone dopiero w 2000 roku. To wiele mówi o naszym społeczeństwie. Reakcję posła uważam za przesadną" - powiedział Karol Radziszewski.

Są jednak środowiska, które potrafiły docenić pracę Radziszewskiego jako kuratora. W 2010 roku otrzymał on nagrodę tygodnika "Polityka" - Paszport w kategorii sztuki wizualne.

- "Chciałem tu zacytować Lady Gagę i podziękować Bogu i gejom. Dziękuję rodzicom, babciom, bratu Kamilowi, mojemu chłopakowi Pawłowi oraz dyrekcji Zachęty za to, że pozwoliła mi nasiusiać w ten torcik" - powiedział Radziszewski po otrzymaniu nagrody.

Z lipcowym Europride zbiega się ekspozycja wystawy „Ars Homo Erotica” w Muzeum Narodowym (czerwiec - wrzesień 2010), przedstawiającej homoerotyczne wątki w polskiej sztuce. Misja doboru odpowiednich eksponatów została powierzona Pawłowi Leszkowiczowi, a całość sfinansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Pomysł nie spodobał się posłowi Stanisławowi Pięcie z PiS. "Dlaczego dyrektor Muzeum Narodowego ogranicza się tylko do dzieł odnoszących się do homoseksualizmu, dlaczego chce dyskryminować twórczość nekrofilów, pedofilów i zoofilów? Homoseksualizm jest dewiacją

podobną do każdej z powyższych" - pytał retorycznie poseł Pięta. Interwencja konserwatywnego polityka w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego nie przyniosła oczekiwanych efektów. Bogdan Zdrojewski, minister kultury w rządzie Donalda Tuska odpowiedział Pięcie: - "Nie podzielam pańskich obaw o jakość tej wystawy, mam pełne zaufanie do dyrektora Piotra Piotrowskiego. Gdybyśmy chcieli usunąć ze sztuki wątki homoseksualne, musielibyśmy zamknąć Muzeum Watykańskie. Jestem przekonany, że ta wystawa nawet panu się spodoba." Po raz pierwszy doszło też do „rewolty” osób homoseksualnych. I to nie krytyków sztuki, bywalców galerii, a „średniaków”. Na apel portalu gay.pl wysyłali oni konserwatywnemu politykowi nieeleganckie SMS-y, czego one ze swojej strony nie omieszkali nagłośnić w mediach. Do protestu posła Pięty i ataku na kuratora przyłączył się też prawnik publiczny „Nesweeka”, Szymon Hołownia, który również nie miał jeszcze możliwości obejrzeć zestawienia prac w ramach „Ars Homo Erotica”:

„Doktor Leszkowicz ma niezwykłą wrażliwość, która pozwala mu widzieć geja nawet tam, gdzie inny widzi drzewo, ptaka, kamień. Oto Dawid i Goliat. Opowieść o słabszym, który sprytem pokonuje silniejszego? A może dwóch gejów, którzy brzydko się bawili, no i jeden stracił głowę? Czytam doktora Leszkowicza i zachodzę w głowę: gdzie ja miałem oczy? Skoro święty Sebastian przeszyty strzałami to penetrowane męskie ciało, zrobię wystawę o fetyszystach (patron: męczony na rozpalonej kracie św. Wawrzyniec Diakon). Święty Franciszek, u którego stóp maluje się na obrazach czaszkę, otworzy nam biennale nekrofilów. Święty Błażej? Mmm, lubieżne ciarki już chodzą po krzyżu. W jego święto w kościołach garded wiernych dotyka się dwiema świecami... nie da się toczyć debaty, bo jak, na Boga, mam toczyć debatę z kimś, kto przekonuje mnie, że Tycjan i Rubens, malując portrety świętych, oczami duszy widzieli homoseksualne orgie?! A jeśli nie oni je widzieli, tylko muzealnik, dlaczego mam śledzić jego aposterioryczne rojenia w murach narodowej instytucji? Dlaczego nie mogę po swojemu, ze swoją sancta simplicitas i instrumentarium prostaczka, po prostu kontemplować sacrum sztuki? Dlaczego ktoś chce mi wbić do głowy, że nie jestem w pełni praw i obycia człowiekiem, dopóki nie uznam za również mój "gejowski punkt widzenia"?"

Cenzura równa się dyskryminacja

„Polska jest jednym z państw, gdzie homofobia w różnych formach, od umiarkowanej do radykalnej, jest częścią oficjalnej polityki państwowej i często kulturalnej. Jest to specyfika tego kraju w Unii Europejskiej, naruszająca unijne standardy praw człowieka. Patrząc na gejowską kulturę w Polsce, trzeba zawsze pamiętać o tym lokalnym, represyjnym kontekście.”

(Paweł Leszkowicz „Erotyka i polityka sztuki gejowskiej w Polsce” „Queer studies - podręcznik kursu”)

Mam nadzieję, że udało mi się pokazać, że cenzura sztuki queerowej, a nawet próba jej cenzury, opiera się bardzo często na niewiedzy z pola historii sztuki, ale też na homofobicznej retoryce i mowie nienawiści. To nie tylko cenzura, to też dyskryminacja!

Gdańsk, 15 maja 2010

Literatura cytowana:

Robert Aldrich (red.), „Geje i lesbijki: życie i kultura”, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2009

Judith Butler „Uwikłani w płeć” Wydawnictwo Krytyka Polityczna, Warszawa 2008

Jacek Kochanowski, Marta Abramowicz, Robert Biedroń (red.), „Queer studies - podręcznik kursu”, Kampania Przeciw Homofobii, Warszawa 2010

Waldemar Kuchanny "Masa krytyczna parówek, czyli jak Platforma z Samoobrona posunęły jednego geja" „NIE” nr 27, 2005

Paweł Leszkowicz, Tomek Kitliński “Miłość i demokracja. Rozważania o kwestii homoseksualnej w Polsce” Wydawnictwo Aureus, Kraków 2005

Paweł Leszkowicz "Miłość i demokracja" Katalog wystawy pod tym samym tytułem Centrum Sztuki Współczesnej "Łaźnia", Gdańsk 2006
Paweł Leszkowicz, "Make love and money, not war. Gejowski i artystyczny liberalizm!?", Nieregularnik Wolnej Kultury, http://www.indeks73.pl/pl_web_journal/_124,_432.php
Jarosław Modzelewski, Marek Sobczyk "Szesnaście wspólnie namalowanych obrazów" Katalog wystawy Centrum Sztuki Współczesnej – Zamek Ujazdowski, Warszawa 1998
Susan Sontag „Notes on camp”, 1964
Zofia Tomczyk-Watrak "Teatr Ekspresji Wojciecha Misiuro. O estetyce i symbolice ciała", Gdańsk 2003
"Homofobia po polsku" Pod redakcją Zbyszka Sypniewskiego i Błażeja Warkockiego Wydawnictwo Sic!, Warszawa 2004
Anna Urbańczyk „Kobiety nieheteronormatywne w Polsce – podwójne wykluczenie”, wydawnictwo z okazji XV-lecia Platformy Pekińskiej, Demokratyczna Unia Kobiet, Wrocław 2009
Agnieszka Weseli, „Kobiety a mniejszości: poza heteronormą”, Raport Kongres Kobiet Polskich 2009 „Kobiety dla Polski. Polska dla kobiet. 20 lat po transformacji 1989 – 2009”, Warszawa 2009

Anna Urbańczyk (ur. 1975) – dziennikarka, animatorka kultury i działaczka na rzecz praw człowieka. Absolwentka wiedzy o kulturze (Uniwersytet Gdański), queer studies (Kampania Przeciw Homofobii, Fundacja Róży Luksemburg), „Wielokulturowej Europy” (Uniwersytet Adama Mickiewicza, British Council), Laboratorium Indeks 73 (Stowarzyszenie Kultura Miejska, Gdańsk), szkoli się w Akademii Treningu Antydyskryminacyjnego w Willi Decjusza w Krakowie. Od 2004 roku członkini Kampanii Przeciw Homofobii, obecnie jest członkinią zarządu i koordynuje pracę oddziału trójmiejskiego. Jej głównym polem zainteresowań w organizacji jest animacja kultury, projekty społeczne oraz przeciwdziałanie wykluczeniu kobiet i niewidzialności lesbijek. Redaguje teksty kampanijnego portalu o różnorodności i tolerancji MultiKulti (www.multikulti.org.pl). Zawodowo związana z projektem Gdańsk i Metropolia – Europejska Stolica Kultury 2016 Kandydat. Realizuje tam projekty kulturalne zapobiegające wykluczeniu społecznemu i wyrównujące szanse.